

Ma powstać Nowa Kompania Węglowa. W jej skład wejdzie 11 kopalń ze starej KW. Pozostałe sprzedano Węglukoksowi albo oddano Spółce Restrukturyzacji Kopalń. Proponowana nazwa – Polska Grupa Górnicza – jest na razie tajemnicą. Jeszcze większą tajemnicą jest sposób uregulowania zobowiązań Kompanii Węglowej wobec dostawców. Mają nie panikować i iść na jak największe ustępstwa. Czy to oznacza, że powinni współfinansować plan ratunkowy przygotowany przez rząd?

## Zrzutka dostawców na Polską Grupę Górniczą

Stara Kompania Węglowa zostanie wdmuszką bez wartościowego majątku i z zobowiązaniami wobec dostawców towarów i usług? Przedstawiciele rządu i zarządu Kompanii Węglowej twierdzą, że tak się nie stanie. Zarządzający firmami okołogórnictwami traktują tę deklarację z rezerwą. – Chcielibyśmy wiedzieć: jak mają być spłacane zobowiązania, kiedy i kto będzie to robił? – mówią przedstawiciele zarządów dostawców. – Zamiarem spółki było i jest przekazanie wszystkich zobowiązań do Nowej Kompanii Węglowej. Na bieżąco konsultujemy z firmami okołogórnictwami temat zobowiązań i odpowiednich porozumień. Nie ma zagrożenia, że zobowiązania KW nie zostaną dotrzymane – zapewnia przy każdej okazji Krzysztof Sędzikowski, prezes Kompanii Węglowej. Po co więc konsultacje, skoro należności mają być spłacone?

### NIE OSZUKACIE NAS

Firmy współpracujące z górnictwem przynajmniej dwa razy poniosły potężne straty. Pierwszy raz w połowie lat 90. XX wieku, drugi raz w 2003 roku, kiedy z pięciu spółek stworzono Kompanię Węglową. W spółkach-wdmuszkach została znaczna część zobowiązań. Obniżono wycenę majątku przenoszonego do KW mniej więcej o połowę. Powstało pojęcie zobowiązań indemnifikacyjnych. Dzięki niemu powołana Kompania Węglowa miała odpowiadać za zobowiązania dawnych spółek węglowych do wysokości przejętego majątku plus dodatkowe 5 proc. W dokumentach

rządowych zapisano, że pieniądze na funkcjonowanie powołanej Kompanii mają zapewnić Węglukoks i Węglozbyt. Gdyby podobną operację zrobił prywatny przedsiębiorca, wątpliwe, czy znalazłby się sąd, który nie posadziłby go w najmniej wygodnym więzieniu Rzeczypospolitej.

W firmach dostarczających materiały i usługi dla górnictwa pracują osoby, które były wtedy po drugiej stronie barykady. – Zrobię wszystko, żebyśmy nie zostali oszukani – mówi jeden z wykonawców poleceń ówczesnego rządu. Niestety, nie chce powiedzieć, co może zrobić. – Możemy tylko czekać i za żadne skarby nie dać się wciągnąć w jakiegokolwiek gierki formalne przygotowywane przez prawników Kompanii Węglowej – mówi prawnik pracujący dla spółki dostarczającej maszyny dla górnictwa.

### WZBOGACILI SIĘ, NIECH PŁACĄ

Między wielkimi kryzysami w górnictwie były krótkie okresy dostatku, a nawet bardzo dobrej koniunktury. Wtedy kopalnie kupowały nowe maszyny i urządzenia, a firmy okołogórnictwa miały duże zyski. Kiedy przychodził kryzys, ktoś musiał sfinansować upadające górnictwo. Dostawcy kopalń byli w czołówce tych, którzy mieli ponosić koszty. Uzasadnienie było proste – jak nachapali się w czasie koniunktury, niech teraz podzielą się zyskami.

– Spółki okołogórnictwa nie mają prawdopodobnie szansy na odzyskanie pieniędzy od Kompanii Węglowej – poinformował

**Jeżeli nikt nie planował i nie planuje pozostawienia choćby części długów w starej KW, to po co powoływać Polską Grupę Górniczą? Taka operacja nie ma poważnego uzasadnienia biznesowego. Chyba że ktoś wymyślił, że „po drodze” zgubi się przynajmniej część zobowiązań wobec dostawców i kosztownych elementów płacowych. Górnikom na razie nie można nic zabrać. Dostawcom można.**

o tym Marek Kossowski, ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, odpowiedzialny za górnictwo. Wiceminister Kossowski w marcu 2003 roku, miesiąc po powołaniu Kompanii Węglowej, wziął udział w posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Katowicach. Miał przekazać słowa otuchy związkowcom z upadających firm okołogórnictwa. – Dostawcy byli świadomi ryzyka, jakie podejmowali – dodał wiceminister.

W tym samym miesiącu profesor Jerzy Hausner, minister gospodarki, pracy i polityki społecznej, w odpowiedzi na interpelację poselską w sprawie firm okołogórnictwa stwierdził: „Restrukturyzacja sektora węglowego nie może polegać na pomocy państwa i gwarancjach całkowitego sfinansowania rosnących do niedawna długów spółek węglowych. Rząd ma jednak nadzieję, że dokonane zabiegi restrukturyzacyjne, a w szczególności ogromna skala udzielonej pomocy ze środków Skarbu Państwa, doprowadzą do stopniowej poprawy sytuacji. Wymaga to również rozsądnych ustępstw ze strony wszystkich wierzycieli”. Jerzy Hausner, jak na krakowskiego profesora przystało, wypowiedział się bardzo elegancko na dość smrodliwy temat. Uniknął dosadności swojego zastępcy odpowiedzialnego za górnictwo.

– Rząd i zarząd Kompanii Węglowej mają propagandowe gotowce na okazję krachu finansowego – mówią przedstawiciele firm okołogórnictwa. – Czy jest jakaś siła, która przeszkodziłaby im skorzystać z nich? – pytają. Pytanie jest retoryczne.

### SPOKOJNIE. BĘDZIE DOBRZE?

Lubię konferencje prasowe Krzysztofa Sędzikowskiego, prezesa Kompanii Węglowej. Ma dar rzadko spotykany wśród menedżerów. Kiedy mówi, potrafi przekonać wszystkich dziennikarzy zgromadzonych w sali konferencyjnej. To pierwszy prezes w historii branży górnictwa, który może oficjalnie powiedzieć, że jego firma jest warta zero złotych i bez narażania się na docieklive pytania snuć plany rozwoju.

O klasie prezesa Sędzikowskiego świadczy wiosenne spotkanie z przedstawicielami firm okołogórnictwa w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Razem z Wojciechem Kowalczykiem, pełnomocnikiem rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, przedstawili tak różową wizję spłaty zobowiązań Kompanii Węglowej, że żadnemu z uczestników spotkania nawet nie przyszło do głowy, aby zadać jakieś konkretne pytanie. Obaj panowie są świetni w swoich rolach. Czar pryska, kiedy wychodzą z sali. Za każdym razem okazuje się, że jak nie było pieniędzy, tak wciąż ich nie ma.

### GDZIE JEST SENS?

Jeżeli nikt nie planował i nie planuje pozostawienia choćby części długów w starej KW, to po co powoływać Polską Grupę Górniczą? Taka operacja nie ma poważnego uzasadnienia biznesowego. Chyba że ktoś wymyślił, że „po drodze” zgubi się przynajmniej część zobowiązań wobec dostawców i kosztownych elementów płacowych. Górnikom na razie nie można nic zabrać. Dostawcom można.

ŚLAWOMIR STARZYŃSKI



Między wielkimi kryzysami w górnictwie były krótkie okresy dostatku, a nawet bardzo dobrej koniunktury. Wtedy kopalnie kupowały nowe maszyny i urządzenia, a firmy okołogórnictwa miały duże zyski